



Kochani młodzi przyjaciele

Jako urodzony w 1927 roku w Białej (Zülz) i od 1945 roku żyjący w Weimarze Niemiec, pozwalam sobie pozdrowić was w tym miasteczku, które tak jak sąsiadujący z nim Prudnik (Neustadt), gdzie mieszkałem od 1934 roku pozostały na zawsze moją ojczyzną, tak jak dla was już tu urodzonej generacji młodych Polaków.

Przybyście tu w szczególnej misji, która zasługuje nie tylko na wielkie uznanie, ale daje nam starszym poczucie radości na przyszłość. Pamięć i szacunek dla zmarłych jest cnotą, która świadczy o charakterze człowieka. Jeżeli przy tym chodzi o groby żydowskie sprawa nabiera szczególnego znaczenia. (...)

Kochani młodzi przyjaciele, wasza praca w moim rodzinnym mieście Białka, ogromnie mnie cieszy i wzmacnia.

Widzę w tym przyszłość, którą bym chętnie widział w mojej przeszłości. Dzięki temu moje myśli są z wami.

W tym przekonaniu pozdrawiam was serdecznie i życzę wam wszystkiego co najlepsze.

Weimar – sierpień 2002 r.

Harry THÜRK

Tłumaczenie: Anna Myszynska

Nadawca listu (powyżej tylko fragment) jest pisarzem, autorem m.in. powieści „Lato umarłych snów” o losach ludzi z Prudnika w 1945 r. Zawartą w liście historię o żydowskim koleździe, zamieścimy w następnym numerze „PB”.



Wojewoda - Leszek Pogan (drugi od lewej) w towarzystwie przedstawicieli władz bialskich, w czasie spotkania z młodzieżą.

Do Białej przyjechali w świąteczny czwartek – 15 sierpnia.

Rozlokowali się w szatni przy basenie i w Gminnym Centrum Kultury, gdzie mieli się cały „sztab” organizacyjny tego przedsięwzięcia. Główna grupa młodych ludzi (gimnazjalistów, licealistów i studentów) liczy ponad 50 osób ze zdecydowaną przewagą dziewcząt. Połowa z nich to „weterani” z Sulejówka, ponadto z Koźmina, Warszawy, Dobrodzienia. Jest wśród nich sześcioro Ukraińców, którzy po raz pierwszy biorą udział w realizacji „Antyschematów”

Ola Popowycz studiuje germanistykę we Lwowie. Mówi, że bardzo zainteresowała ją ta propozycja, zwłaszcza, że przyjazd do Białej, to jej pierwszy kontakt z Polską.

Do gości dołączyli licealiści z Białej. Przyjechało też kilka osób dorosłych – dwoje Holendrów i dwie panie z Izraela: Rivka Parciak – współautorka „Antyschematów” ze strony izraelskiej i jej córka Roni – dziennikarka i wykładowca na Uniwersytecie w Tel Awiwie.

W Białej przebywa też pięcioro studentów – plastyków z Instytutu Pedagogiki Artystycznej w Kaliszu. Przez cały czas trwania akcji rysują i malują – próbują utrwalić nie tylko atmosferę żydowskiego cmentarza, ale również architekturę i krajobraz Białej i najbliższej okolicy. 25 obrazów, które powstały w czasie porządkowania cmentarza w Radomsku już można oglądać w Gminnym Centrum Kultury. Po 25 sierpnia zostaną uzupełnione o prace, które powstały w Białej i wystawa w całości będzie eksponowana do połowy września.

Młodzi ludzie są pełni zapału i nie zniechęca ich ani deszcz, ani pierwszy kontakt z zaniedbanym miejscem, ani droga szczytem zbocza na całej długości cmentarza, przez chaszcze i pokrzywy. Niektórzy tylko patrząc w dół zbocza, na ukryte w zaroślach niekończące się szeregi maców dziwili się, że „tyle ich jest” i „taki wielki ten cmentarz”, ale zaraz „bojowo” dodają: „damy radę”.

Jerzy Fornalik twierdzi (wbrew niedowiarcom), że „w dwa dni zarośli nie będzie”. Potem zostanie czas na ustawienie i czyszczenie nagrobków. To nie tylko praca –

mówi autor programu – ale idea, która wciąga wszystkich i wiele uczy. Młodzież upomina się o udział, poświęca wakacje i coraz bardziej i szerzej interesuje się żydowską historią i kulturą. Jedną z dziewcząt

podjęła nawet studia na hebraistyce, wiele innych przy różnych okazjach i konkursach, wykazuje się dużą wiedzą na ten temat.

W piątek rano do ekipy dołączyła grupa dziewcząt z bialskiego liceum. Dlaczego się zgłosiły? Mówiły:

– To nie tylko okazja, żeby zrobić coś pożytecznego, a kilka wakacyjnych dni spędzić ciekawie i pracowicie, ale też możliwość poznania rówieśników, może zawarcia nowych znajomości...

Państwo Annelies i Cor Huýgens z Holandii, przyjechali pracować razem z młodzieżą. Dwa lata temu – jak opowiadają – razem z holenderską grupą dzieci niepełnosprawnych, odwiedzili cmentarz żydowski w Koźminie. Byli zaskoczeni idealnym porządkiem. Wtedy dowiedzieli się o programie „Antyschematy”, nawiązali kontakt z Jerzym Fornalikiem. Są pełni uznania dla realizacji i efektów tego programu. Pan Cor prywatnie interesuje się historią, szczególnie historią Żydów. Pani Annelies ma szczególny sentyment do Polski, bo jej matka urodziła się we Wrocławiu. Oboje postanowili w tym roku przyjechać do Białej.

Piątek rozpoczął się przed budynkiem Gminnego Centrum Kultury, od krótkiego, roboczego spotkania z udziałem wojewody – Leszka Pogana, burmistrza – Henryka Małki, przewodniczącego Rady Miejskiej – Joachima Kosza, dyrektora GCK – Waldemara Hamerli i koordynatora przedsięwzięcia Arnolda Hindery.

– Zawsze trzeba pamiętać, że przed nami żyło wiele pokoleń innych ludzi, którzy – niezależnie od narodowości – tak jak my, mieli swoje problemy i radości; tak jak my pracowali, kochali, bawili się. I zawsze trzeba ocalać i szanować pamięć o nich. A wasze działanie temu właśnie służy i jest działaniem szlachetnym.

Te słowa wojewoda skierował do młodzieży i życzył im satysfakcji z tego, co robią. Potem jeszcze odwiedził cmentarz, interesując się dalszym losem tego obiektu i jego również turystyczną atrakcyjnością.

A młodzież zabrała się do pracy. Chłopcy „szaleli”, z piłami, dziewczęta znosiły ścięte krzewy i gałęzie. Już po dwóch godzinach, można było uwierzyć, że – jak mówił Jerzy Fornalik –

„w dwa dni będzie po zaroślach”.

Marek Karp

Zdjęcia: D. Hejneman, M. Karp

TO JEST SZLACHETNE DZIEŁO



Dzień wcześniej, wykonanie takiego zdjęcia byłoby niemożliwe, bo macewy zastaniały chaszcze.